Biblioteka Narodowa
Warszawa
Rakowiecka 6

dno, Sobota 5 marca 1932 r. Cena 10 gr.

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI GRODZIEŃSKIE

Rok II. GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH Nr. 65

Sprawiedliwość, Praca i Przemysł
w obradach Senatu

Na wczorajszem plenarnem posiedzeniu Senatu toczyły się obrady nad budżetami Min. Sprawiedliwości, Pracy i Opieki Społecznej i Przemysłu i Handlu.

Przy rozpatrywaniu pierwszego budżetu, podczas przemówienia ministra Michałowskiego opozycja tradycyjnie opuściła sale obrad.

Minister Michałowski charakteryzował działalność ustawodawczą swojego resortu.

Bardzo obszerne przemówienie wygłosił prof. Makarewicz, który uzasadniał projekt ustawy małżeńskiej, uchwalony przez Sejm mający kodyfikacyjne.

ŻYDZI NA WYŻSZYCH UCZELNIACH
w komisji oświatowej

Na wczorajszem posiedzeniu komisji oświatowej, został po dłuższej dyskusji odrzucony wniosek Stronnictwa Narodowego, jako sprzeczny z konstytucją i przepisami prawnemi, a wprowadzenia normy procentowej dla młodzieży żydowskiej na wyższych uczelniach.

UPOSAŻENIE SAMORZĄDOWCÓW
w komisji administracyjnej

Komisja administracyjna rozpoczęła wczoraj dyskusję nad projektem nowel o dostosowaniu uposażeń pracowników komunalnych do uposażeń funkcjonarjuszów państwowych. Mówcy Klubu BB wskazywali, iż nowela ta zmierza do ustabilizowania stanu, który w praktyce istnieje.

WYDANIE P. BRODACKIEGO SĄDOWI
w komisji regulaminowej

Komisja regulaminowa i nietykalności poselskiej zezwoliła sądowi Okręgowemu w Krakowie do pociągnięcia do odpowiedzialności karnej sędziego posła Brodackiego (Stronnictwo Ludowe), który stoi pod zarzutem, iż dopuścił się czynu zabronionego z art. 94 i godności stanu sędziowskiego, parcelując jeden majątek na Wołyniu.

Następnie przystąpiono do rozpatrywania wniosku PPS. zmierzającego regulaminu sejmowy w ten sposób, by obniżyć dietę marszałkowi Sejmu, referent posel Berlikowski (Klub BB) wskazał, iż dietę obecnego marszałka są znacznie niższe, aniżeli poprzednich marszałków, a wniosek PPS ma charakter wyraźnie demonstracji politycznej.

Pose. Puzak (PPS) oświadczył, że klub jego wycofa swych przedstawicieli z komisji regulaminowej na znak protestu przeciwko potrąceniu ich wniosku. Po czem opuścili salę obrad.

Komisja szkolna odrzuciła wniosek PPS.

ZAOPATRZENIE INWALIDÓW
w komisji opieki społecznej

Sejmowa komisja opieki społecznej, inwalidzkiej, obradowała wczoraj nad sprawozdaniem podkomisji o wniosku PPS w przedmiocie ustawy inwalidzkiej.

Rozwinęła się bardzo obszerna dyskusja, w której zabrał głos wiceminister Skarbu Starzyński, przypominając, iż postulatem inwalidów oddawna było zasadnicze znowelizowanie ustawy inwalidzkiej.

Projekt podkomisji rozszerza uprawnienia ciężko poszkodowanych inwalidów, wprowadzając niektóre poprawki, które nie krzywdzą inwalidów, a dają pewne oszczędności budżetowe. Ustawa poprawia byt wdów.

Dyskusję nad debatą szczegółową odłożono do dalszego posiedzenia.

Marszałek Piłsudski wyjechał
z Constanzy do Egiptu
Fałszywe pogłoski o katastrofie statku, wiozącego Marszałka

Wczoraj rozeszła się po Warszawie alarmująca pogłoska o katastrofie statku, na którym Marszałek Piłsudski wyruszył z portu rumuńskiego Constansa do Egiptu.

Według otrzymanych przez nas z Bukaresztu wiadomości, pogłoski te nie odpowiadają prawdzie.

Informator nasz komunikuje:

Wczoraj o godz. 11-ej rano przybył do Constanzy Marszałek Piłsudski pociągiem. Pociągu tego nie opuścił, pozostając w swoim wagonie do godz. 4-ej po południu.

O godz. 15-ej oczekujący w porcie na Marszałka Piłsudskiego jacht parowy „R[illegible]mania" uległ nieznacznemu uszkodzeniu przez otarcie się o [illegible] parowca „Dacia". Na jachcie uszkodzeniu uległa barjera, która natychmiast została naprawiona.

O godz. 17-ej Marszałek Piłsudski wraz ze świtą wstąpił na pokład, powitany przez przedstawicieli władz rumuńskich.

O godz. 22 min. 30 statek „Romania" opuścił port, wiozący Marszałka Piłsudskiego do Egiptu.

Wojna sowiecko-japońska nieunikniona
Ma wybuchnąć za 3—4 miesiące

Według doniesień z Moskwy stosunki między Japonją i Sowietami uległy znacznemu zaostrzeniu. Zaostrzenie to staje się zrozumiałe w świetle listu konsula japońskiego z Władywostoku do rządu japońskiego. Z listu tego wynika, że Sowiety zgromadziły w rejonie Władywostoku 100-tysięczną armję wraz z ciężką artylerją. Jedna z fabryk we Władywostoku została przerobiona na fabrykę gazów trujących.

Konsul stwierdza, że zderzenie Sowietów z Japonją jest nieuniknione i to nastąpi w ciągu 3 — 4 najbliższych miesięcy.

Jedno z pism moskiewskich zamieszcza dokumenty, z których wynika, że Japonja szykuje [illegible] zajęcie okręgów Dalekiego Wschodu aż do jeziora [illegible]alskiego. Chcąc zapewnić sobie zwycięstwo, Japonja ma [illegible]amiar się wciągnąć do walki z Sowietami państwa europejskie oraz wywołać zamieszki wewnętrzne.

JAPONJA SIĘ ZBROI

Jakby uzupełnieniem powyższych wiadomości socjalistyczny dziennik paryski podaje wiadomość o wielkich transportach broni i amunicji, odchodzących do Japonji przeważnie z Hamburga. Jeden z transportów obliczany jest na sumę 200 milj. fr. Wśród ładunków poważne miejsce zajmują zbiorniki z gazem trującym.

JESZCZE STRZAŁY POD SZANGHAJEM

Mimo wstrzymania akcji wojennej, dochodzi jeszcze do starć. Wczoraj Japończycy zaatakowali dwutysięczny garnizon w Wu-sung i po zażartej bitwie zdobyli fort.

23 TYSIĄCE ŻOŁNIERZY PADŁO OFIARĄ BITW

Rzeczoznawcy wojskowi obliczają, że straty Chin i Japonji w 25-dniowych walkach pod Szanghajem wynoszą 23 tysiące żołnierzy zabitych i rannych, a szkody można oszacować na 600 miljonów dolarów. Ile zginęło osób cywilnych, — prawdopodobnie nigdy nie da się ustalić.

Dar 250 tysięcy zł. dla karciarza!

Patrz strona 3-cia.

Katastrofa hydroplanu w czasie ćwiczeń
W akcji ratunkowej 3 marynarzy odniosło rany

PARYŻ, (PAT). — Podczas francuskich ćwiczeń łodzi podwodnych i hydroplanów w okolicach Cherbourga wydarzył się poważny wypadek. Z powodu burzy jeden z hydroplanów zmuszony był wylądować na morzu. Łódź podwodna wyratowała załogę hydroplanu, lecz podczas holowania wskutek wadliwego działania urządzenia, lina pochwyciła komendanta łodzi, jego zastępcę i jednego marynarza, rzucając ich o pomost. Komendant i zastępca odnieśli poważne obrażenia. Ciężko rannemu marynarzowi musiano zaraz po odstawieniu do szpitala amputować nogę. Hydroplan rozbił się, zdołano uratować tylko silnik.

Ojciec i dwoje dzieci w płomieniach
po wybuchu benzyny w samochodzie

PARYŻ, (ATE). — W Niort (Francja) eksplodował zbiornik benzyny w samochodzie. Dwoje dzieci: jedno siedmioletnie, drugie dwuletnie zginęły w płomieniach. Ojciec i trzecie dziecko odwiezione do szpitala w stanie beznadziejnym.

Dwie doby rozpaczy i nadziei
przeżył znakomity lotnik Lindbergh z żoną, oczekując wieści o swym synku

48 godzin upłynęło na bezskutecznych poszukiwaniach porwanego syna Lindbergha. Policja przesłuchała 4 podejrzane osoby, treść zeznań jednak trzymana jest w tajemnicy. Według posiadanych danych, ślady sprawców prowadzą do Wielkiej Brytanji. Policja amerykańska skomunikowała się z angielskim urzędem śledczym, Scotland Yardem. Podejrzana bowiem jest o udział w porwaniu była niańka dziecka, która wyjechała do Szkocji. List znów, domagający się okupu 50 tys. dolarów, jak wynika z śledztwa, pisał jakiś Włoch.

Państwo Lindberghowie otrzymują stosy listów, wśród których znalazł się anonimowy list, zawiadamiający o tem, że mały Lindbergh niedługo umrze. Władze uważają go za żart.

3-ch dań OBIADY za 1 zł.
z chlebem
w „KRIKRI"
Zielna 4.

SKRÓTY

Znany lotnik kpt. Orliński, dokonał świetnego lotu, wyżu... się na wysokość 5 tysięcy metrów w rekordowym czasie 6 min. 40 sekund.

—:o:—

Główne ognisko ruchu antyrządowego w Finlandji zostało zlikwidowane. Przywódcy zbiegli.

—:o:—

Rząd angielski zapowiedział udzielanie kredytów Sowietom z większą ostrożnością, szczególnie dlatego, że wywóz towarów sowieckich do Anglji wyniósł 135 miljonów, a wywóz do Sowietów tylko 95 miljonów.

Dwóch górników zabił przedwczesny wybuch

ESSEN, (PAT). — W Oberhausen (Nadrenja) w kopalni „Esterfeld" przy zakładaniu ładunku dynamitowego nastąpił przedwczesny jego wybuch. Dwóch górników poniosło śmierć na miejscu, zaś dwu w ciężkim stanie przewieziono do szpitala.

Obława na granicy, wyłowiła 85 podejrzanych osób

WILNO. — Z rozporządzenia władz K.O.P. na pograniczu polsko-sowieckiem w ostatnich dniach przeprowadzona została obława, w wyniku której zatrzymano 85 osób, wśród nich znajduje się 17 wywrotowców i 9-ciu ściganych przez policję przestępców. W czasie obławy jeden z zatrzymanych usiłował stawiać opór z bronią w ręku. Aresztowanego obezwładniono.

16 marca generalny strajk
Świat pracy protestuje przeciw scaleniu ubezpieczeń

Wczoraj obradowała Centralna Komisja Związków Zawodowych, uchwalając na znak protestu przeciw scaleniu ubezpieczeń generalny strajk na dzień 16 marca.

W niedzielę odbędzie się kontres 60 zarządów związków pracowników umysłowych, zwołany przez Centr. Organizację Prac. Umysł. i Konfederację Prac. Umysł. w związku ze scaleniem ubezpieczeń.

GIEŁDA

Obroty mniej niż średnie. Tendencja niejednolita. Dolar 8.85 — 8.8813. Dla pożyczek państwowych tendencja mocniejsza, dla listów zastawnych — niejednolita. Obroty akcjami bardzo małe.

Kto daje pracę bezrobotnym, ten powiększa dobrobyt kraju

Swiat pracy

o reorganizacji ubezpieczeń społecznych

Co mówi przedstawiciel pracowników umysłowych?

W zamiarze poinformowania naszych Czytelników, jak został przyjęty przez sfery pracownicze i robotnicze ostatnio uchwalony przez Radę Ministrów projekt organizacji ubezpieczeń społecznych, zwróciliśmy się do szeregu działaczy związkowych z prośbą o wyrażenie swych opinij w tej sprawie. Dziś oddajemy głos przedstawicielowi Centralnej Organizacji Pracowników Umysłowych:

— Pracownicy umysłowi z radością witają projekt wprowadzenia ubezpieczeń emerytalnych robotników, czego domagali się w swych licznych uchwałach na kongresach związkowych. Mamy jednak obawy, czy nie stanie się za cenę zbyt wielkich ofiar, zarówno ze strony robotników, jak i pracowników umysłowych. Jeżeli z jednej strony wziąć pod uwagę zwiększenie czasu pracy, czyli zniesienie angielskiej soboty, zmniejszenie wynagrodzenia za godziny nadliczbowe, a wreszcie ograniczenie urlopów robotniczych z 14 do 8 dni, a z drugiej strony nikłe świadczenia, jakie otrzymywać mają robotnicy z nowowprowadzonego ubezpieczenia, to obawy nasze są chyba uzasadnione.

Pracownicy umysłowi oprócz pół procent składek, które mają oddać na ubezpieczenia robotnicze, tracą rzecz najważniejsza, t. j. niezależność Zakładu Ubezp. Pracown. Umysł., czyli samorząd i prawo zarządzania własnemi funduszami. Woleliby śmy oddać jeszcze pół procent składek na cel tak godziwy, jakim jest zabezpieczenie starości towarzyszy niedoli, ale to, co zostanie, było niewątpliwie nasze. W przeciwnym wypadku wytworzy się taki stan, jaki był w Kasach Chorych, że pracownicy umysłowi, ponosząc duże ciężary, nie korzystali z urządzeń Kasy, co oczywiście nie działało na korzyść ich ubezpieczeń społecznych.

Zdaje się, że na całej reorganizacji ubezpieczeń społecznych skorzystają tylko przemysłowcy. Na urlopach, godzinach nadliczbowych, angielskiej sobocie mają pracodawcy podobno zaoszczędzić około 100 miljonów złotych. A więc w istocie ubezpieczenie będzie pokrywane w całości przez robotników i pracowników, co przeczy zasadom ubezpieczenia.

Nadszedł więc czas, by organizacje zawodowe pracownicze i robotnicze zdały sobie sprawę z niebezpieczeństwa i wspólnie ustaliły środki obrony".

W następnych numerach oddamy głos przedstawicielom organizacyj robotniczych.

(W.)

Wabia-Wabiński

Cto i nowa afera!
Poszukują jubilera,
co pieniążki, rozgłos miał...
Podobno zwiał
do Ameryki,
zabrawszy cudze pierścionki, kolczyki
oraz wszystko to, co służy
do podróży...
— Cóż, widocznie Ameryka
„wabika"
dla pana Wabi posiadała
skoro przeniewierzała
pana Wabińskiego
z dobrego jubilera na zwykłego
złodzieja!
— W Bogu jednak nadzieja,
że owa afera
sprowadzi do więzienia pana jubilera!

Servus.

RADJO

11.45 Przegląd prasy. 11.58 Sygnał czasu. 12.45 Muzyka lekka. 13.15 Komunikat gospodarczy. 13.40 Pogadanka rolnicza. 13.55 Muzyka. 14.00 Pogadanka rolnicza. 14.15 Muzyka. 14.20 Pogadanka rolnicza. 14.50 Utwory muzyczne. 15.15 Wiadomości wojskowe. 15.45 Giełda pieniężna. 15.50 Muzyka z płyt gramofonowych. 16.10 Radjokronika. 16.30 Muzyka lekka. 18.05 Słuchowisko. 18.30 Koncert. 18.50 Rozmaitości. 19.15 Poczta rolnicza. 19.30 Wiadomości sportowe. 19.35 Muzyka jazzowa. 19.45 Prasowy Dziennik Radjowy. 20.00 „Na widnokręgu". 20.15 Muzyka lekka. 21.55 Feljeton. 22.10 Utwory muzyczne. 22.40 Dalszy ciąg Prasowego Dziennika Radjowego. 22.45 Komunikaty. 22.50 Muzyka taneczna.

Zatłukł człowieka kijem na śmierć

Od wczesnego ranka zaczął popijać sobie Henryk Wenda z okazji zyskownej sprzedaży młyna. Rano kupił jedną butelkę wódki i wypił ją z faktorami. Około południa Wenda urządził przyjęcie dla młynarczyków. Poszli wszyscy do karczmy i zasiedli za stołami. W trakcie picia wódki wszedł do szynku kochanek karczmarki, Edward Rymer i wypił kilka kieliszków wódki.

W pewnej chwili Wenda posprzeczał się ze swym pomocnikiem, który pchnął go, aż wywrócił się na ławkę. Miał już dobrze w czubie. Widząc to, Rymer zażądał od niego zapłacenia rachunku za wódkę oraz zwrotu danej należności. Na oświadczenie Wendy, że niema czem zapłacić, Rymer uderzył Wendę w głowę, mówiąc:

— To ja ci zapłacę!

Wenda upadł, a Rymer wyciągnął go niczem cielaka do przyległego pokoju i zamknął drzwi. W tym pokoju zaczął smagać Wendę rózgą po twarzy, aż poszła mu krew z policzków. Wenda uciekł. Z pokoju, gdzie była bójka, wycierano krew, widniejącą na podłodze.

Zawzięty Rymer, cieszący się opinją niespokojnego ducha i awanturnika pierwszej klasy, nie chciał tak łatwo opuścić okazji porachowania się z młynarzem, który zamierzał wynieść się w inne strony. Wskoczył więc na konia, chwycił za laskę i popędził za Wendą.

Dopadł go na gościńcu wśród szczerego pola. Tam z konia kilka razy zdzielił Wendę laską po głowie z taką potworną siłą, że katowany przewrócił się na ziemię. Leżącego bił w dalszym ciągu dotąd, aż ten przestał poruszać się. Scenę bestjalskiego znęcania się nad bezbronnym pijanym, podpatrzyła mała dziewczynka i zaczęła wołać na swego ojca, orządcego w polu. Rymer wtedy zaczął wygrażać pięścią, aby się nie przyglądali. Następnie, pozostawiając nieprzytomnego Wendę bez pomocy na szosie, podjechał do jeziora, umył obficie poplamioną krwią laskę i mówił później ludziom, że pobił Wendego za to, że chciał meldować policji, że on uprawia potajemny handel wódką.

Na szosie znalezionego Wendego już prawie bez życia. Cały był pokrwawiony, całą twarz miał zmasakrowaną. Natychmiast zawieziono go do szpitala. Zmarł, nie odzyskawszy przytomności.

Rymer stanął przed sądem za spowodowanie śmierci Wendego przez pobicie kijem. Nie przyznał się. Mówił, że w karczmie zbił Wendego zato, że pierwszy uderzył go w twarz, gdy wtrącił się do bójki. W polu wyraził propozycję pogodzenia się z Wendem i wypicia razem wódki. Wende jednak miał zamiast odpowiedzi, rzucić w niego kamieniem.

Z niedowierzaniem przyjęto takie tłumaczenie, ponieważ oskarżony początkowo zasłaniał się niepamięcią, z powodu opilstwa i szczegółowe później opowiadanie o zajściu wyglądało tak, jakby kłamliwem tłumaczeniem chciał zmniejszyć swą winę.

Skazano Rymera na pięć lat ciężkiego więzienia.

DANIEL BACHRACH.

Śladami przestępców

Sensacyjne pamiętniki

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Zręczni symulanci

—Wierzy pan znowu w jakąś tajemnicę. Więc cóż według pana w takim razie zaszło? Sprawa według mnie jest zupełnie jasna. Na miejscu przestępstwa znajdujemy zamordowaną i bandytę, zastrzelonego przez męża ofiary. Nie przeczę, że jest to napad niezwykły i nie wykluczone jest, że mamy do czynienia nie ze zwykłym napadem rabunkowym, tylko, że zabójstwo dokonane zostało na tle zemsty lub zazdrości, to też radziłbym panu prowadzić dochodzenie w tym kierunku. Przedewszystkiem idzie o to, by ustalić identyczność owego tajemniczego mordercy, a wtedy będzie pan miał już daleko łatwiejsze zadanie. Ja, jak panu wiadomo rozpoczynam w poniedziałek urlop i nie mam najmniejszego zamiaru dla tej sprawy pozbawiać się wypoczynku, tem bardziej, że żona moja przygotowuje się już do wyjazdu razem ze mną i nie chciałbym jej zrobić zawodu. Spodziewam się, że o ile wykryje pan coś sensacyjnego w tej sprawie, to mnie pan natychmiast zawiadomi i życzę panu powodzenia — dodał, ściskając mi rękę.

Wraz z dwoma kolegami rozpocząłem mozolną pracę, by ustalić identyczność nieznanego mężczyzny, lecz mimo energicznych poszukiwań bezskutecznie. Zająłem się również zbadaniem przeszłości nieboszczki. Okazało się, że do czasu zamążpójścia nie utrzymywała żadnych stosunków z jakimkolwiek mężczyzną i mąż jej był jej pierwszą i jedyną miłością. Stwierdziłem również, że było to wzorowe małżeństwo i Honstade ubóstwiał swoją żonę.

Jak już zaznaczyłem na wstępie, na miejscu zbrodni znaleźliśmy dwa rewolwery, z których jeden był własnością męża nieboszczki, drugi zaś stanowił własność nieznajomego. Postanowiłem spróbować szczęścia, by zapomocą rewolweru bandyty ustalić jego tożsamość. Zwróciłem się do naczelnika urzędu śledczego z prośbą, by mi na jakiś czas pozwolił wziąć rewolwer nieznajomego, znajdujący się w dowodach rzeczowych.

— Inspektor Scott mówił mi przed wyjazdem na urlop, że wietrzy pan jakąś tajemnicę w tym napadzie bandyckim i że chce pan prowadzić dalsze śledztwo w tej zagadkowej dla pana sprawie. Aczkolwiek wątpię, czy uda się panu coś wykryć, nie mam nic przeciw temu i pozwalam panu prowadzić tę sprawę dalej. Polecę, by wydano panu ten rewolwer, o który pan prosi.

Obejrzałem dokładnie obydwa rewolwery. Były one systemu „Colt". Na rewolwerze, należącym do nieznajomego, wyryte były litery „W. H." i nosił on numer S-2347.

Nie tracąc czasu, udałem się do fabryki i wylegitymowawszy się, poprosiłem o udzielenie mi informacji, jakiej firmie rewolwer ten przez fabrykę został sprzedany. W Anglii fabryki, zarówno, jak i sklepy sprzedające broń, muszą mieć dokładną kontrolę komu broń sprzedają. (D. c. n.).

Kupon

Bezpłatna pomoc prawna

Wiarołomne listy i cudze podpisy

pisała innym charakterem pisma

Dom się spalił. Regnie Smogorzewskiej. Trzeba było rozejrzeć się za budulcem, aby nie mieszkać pod gołem niebem. Wkrótce znalazł się dostawca, ale wynikła nowa trudność — brak gotówki. Kupiec zgodził się wziąć weksle za towar i został zato dotkliwie ukarany.

Otrzymał bowiem weksle z podpisem męża Smogorzewskiej, Wacława, które zostały później zakwestjonowane, jako fałszywe. Wacław Smogorzewski twierdzi, że nigdy tych weksli nie podpisywał, na dowód czego, dał próbkę swego charakteru pisma i okazało się, iż oczywiście podpisy na wekslu nie pochodzą z jego ręki. Któż inny mógłby zatem podpisać, jak nie żona?

Ale i Smogorzewska zaprzeczyła i wyparła się. Zarządzono szkolei ekspertyza jej pisma skończyła się na niczem. Kupiec oczłodził od zmysłów z rozpaczy za „wpadunek". Ale nie dał za przegrane i jakimś cudem wygrzebał list miłosny Smogorzewskiej do kochanka. List ten stanowił rewelację, gdyż wynikało z niego, że Smogorzewska ma właściwie dwa charaktery pisma, zupełnie różne, gdy pisze prosto i ukośnie. Prostem pismem pisała wszystko, co jest legalne. Skośnie — to, co jest zabronione, a więc wiarołomne listy i cudze podpisy.

Po zdemaskowaniu tej tajemnicy, fałszerka podpisu własnego męża tak się speszyła, że wyznała całą prawdę. Wczoraj sądził czyn Smogorzewskiej sędzia Komorowski.

Bronił adw. Z. Fogel. Wyrok ogłoszony będzie w przyszłą sobotę.

Wesoły Kącik

GŁOWA RODZINY

Pan Agapit Fajtłapka wyszedł z knajpy, spojrzał na zegarek i przeraził się.

Godzina była pierwsza po północy.

— Co moja stara powie? — westchnął. —Co jej takiego powiedzieć, żeby nie nie powiedziała?...

Pan Agapit nietyle bał się słów swej małżonki Otylji, ile jej szlachetnej rączki, którą pani Otylja przy swych przemówieniach gestykulowała dość boleśnie.

— Zagadam ją jakoś — pocieszał się, zmierzając niechętnie w stronę swego domowego ogniska. — Pod włos ją jakoś trzeba będzie wziąć, coś takiego przyjemnego powiedzieć...

Drzwi panu Agapitowi otworzyła osobiście pani Otylja.

— Dobry wieczór... koteczku — uśmiechnął się z wysiłkiem pan Agapit, zlekka dygocząc.

— Gdzieś był draniu?... — zgrzytnęła pani Otylja.

— U... u... uważasz duszko — zająknął się pan Agapit—spotkałem na ulicy Fidrygalskiego i Ciaputkiewicza i zagadaliśmy się. Narzekali na swoje żony, że się rządzą, że chcą w domu panować, a ja im tłumaczyłem, że tak powinno być...

— Że co?

— No... no... że kobieta jest głową domu, że kobieta jest mądrzejsza... — Fidrygalski upierał się, że nie...

— Idjota!

— Fidrygalski? O, tak, jeszcze jaki.

— Nie Fidrygalski, tylko ty stary durniu! Nigdy kobieta, lecz zawsze mężczyzna jest głową domu!

— Ależ duszko — upierał się załośnie pan Agapit — kiedy się ma taką słodką i mądrą żoneczkę jak ty, to uważam, że trzeba jej się słuchać, że ona powinna być głową rodziny.

— Dureń jesteś! — unosiła się pani Otylja — żeby żona nie wiem jaka była, zawsze mężczyzna jest głową rodziny.

— Ale...

— Milcz, kiedy ja mówię! Pan Bóg nato stworzył kobietę, żeby słuchała mężczyzny.

— Ale...

— Milcz, bo cię w łeb strzelę! Mężczyzna jest w domu wszystkiem! Rozumiesz?!

— Jednak...

— Milcz stary ośle, kiedy ci każę!

— Pozwól zauważyć...

— Na żadne uwagi nie pozwolę! Mężczyzna był i jest zawsze głową rodziny!... A teraz rozbieraj się i marsz do łóżka.

Napoleon Sądek.

W KAJDANACH NAMIĘTNOŚCI

Wstrząsająca opowieść o miłości i zbrodni

STRESZCZENIE.

Do znanego ze swego hulaszczego trybu życia Karola hr. Ruckiego przybył jego lichwiarz, oświadczając mu, że nie może go dłużej zaopatrywać w pieniądze. Hrabia znalazł się w położeniu bez wyjścia. Miał, coprawda, ciotkę, księżnę Brewską, sędziwą matronę o niezmierzonych bogactwach, ale nie był jej spadkobiercą. Mógłby nim być, zresztą, gdyby nie było na świecie jej wnuka Andrzeja ks. Brewskiego, młodego porucznika ułanów, sportowca, zdrowego, jak rydz, prowadzącego bardzo spokojny i trzeźwy tryb życia. Lichwiarz Rewel dawał hr. Ruckiemu do zrozumienia, że gdyby się udało jakoś usunąć z pośród żywych młodego księcia, — hr. Rucki otrzymałby w spadku po nim poważne sumy, a co dopiero po niedługiej już, zapewne, śmierci starej księżnej... Po wyjściu lichwiarza hrabia Rucki już zaczął rozważać tę możliwość, gdy nagle zjawił się u niego sam młody książę i zaprosił go wraz z jego przyjacielem art.-mal. Szermerem na trzydniowe polowanie w Farentach, rezydencji ks. Brewskiej.

Przyjechali. Już pierwszej nocy Rucki, dręczony zbrodniczemi zamiarami, nie mógł zasnąć i spacerował po parku. Wtem ujrzał ks. Andrzeja.

Okazało się, że Andrzej zdążał do małego domku, ukrytego wśród drzew na skraju parku. Ukrył w nim ukochaną Jasię, którą sprowadził tu z Warszawy. Jasia, wśród pocałunków, wypowiadała wszakże obawy, że ją porzuci. Odpowiedział, że nie. Skoro mu się oddała duszą i ciałem, skoro uwierzyła jego przyrzeczeniom, że ożeni się z nią — spełni swą obietnicę.

Nazajutrz zrana Andrzej oświadczył Ruckiemu, że chce z nim porozmawiać w cztery oczy.

— O czem? — zapytał Karol zaniepokojony.

— O twoich interesach.

— Ach, tak?...

— Umyślnie też wyciągnąłem cię choć na parę dni z tej zgnilizny warszawskiej, abyśmy, babcia i ja, mogli z toba pogawędzić...

Hr. Rucki milczał, Andrzej zaś rzekł mu najprzyjaźniejszym tonem:

— Karolku, bądź ze mną szczery... Jak twoje interesy pieniężne? Podobno niezbyt?

— Istotnie, przyznać muszę... Ale skąd wiesz o tem?

— Krążą takie gadki po Warszawie.

— Kto ci to powiedział?

— Nie przypominam sobie w tej chwili. Ale czy to prawda?

Po chwili wahania Rucki odparł:

— Tak. Rzuciłem się w wir życia z takim pędem...

— Zatrzymaj się!

— Usiłowałem nieraz. Nie mogłem. I... zbyt wielkie już się porobiły dziury w moim budżecie, aby je było łatwo zapełnić.

— A możeby to się jednak udało przy pomocy osób trzecich...

— Kogo?

— Życzliwych.

— Nie widzę ich dookoła siebie. Niema takich wogóle.

— A twoi krewni? Uczynią to chętnie. Poto właśnie cię wezwałem.

Szczerze życzliwy, nacechowany dobrocią ton księcia, wywarł na Ruckim dziwne wrażenie.

Nie było to wszakże uczucie wdzięczności.

Przeciwnie, czuł się upokorzony, ponieważ to zaofiarowanie pomocy płynęło z ust człowieka, przezeń gwałtownie znienawidzonego, gdyż był żywą przeszkodą do bogactw niezmierzonych. Nie dał tego wszakże poznać po sobie i milczał uparcie. Książę zaś ciągnął:

— Podobno przegrałeś dużą sumę pieniędzy? Straciłeś niemal wszystko? Masz jakoby jeszcze tylko wioskę rodzinną?...

— I pałacyk w Alei Róż...

— To niewiele, zwłaszcza, że wszystko już jest podobno obciążone poważnemi długami hipotecznemi. Nie chcę, zresztą, wtrącać się do twoich spraw, ale mam chyba prawo interesować się niemi. Jesteś oprócz babci, jedynym moim bliskim krewnym i choć bratem tylko ciotecznym, a jednak drogim, jak rodzony. Chcę, abyś i ty mnie uważał za rodzonego brata. Proszę cię, czerp z moich pieniędzy, ile tylko zapragniesz. Wziąłem teraz właśnie ze sobą poważniejszą sumę pieniędzy, którą miałem w Warszawie umieścić u kogoś. Ale mogę ci zaraz dać całą sumę.

— Ile tego jest?

— Ze dwieście tysięcy. Może nawet dwieście pięćdziesiąt. Powiedz słówko, a wręczę ci je bez wahania. Jeżeli ci to nie wystarczy na załatanie dziur, pomówię z babcią, może jeszcze dołoży...

— Wątpię, czy zechce...

— Dlaczegóżby miała nie zechcieć?

— Zna moje grzechy. Nie ukrywam ich. Jestem hazardzistą. Karty i wyścigi doprowadzą mnie do obłędu. Zupełnie nie liczę się z pieniędzmi.

— Rzuć te niebezpieczne nałogi.

— Nie mogę. Oznaczałoby to zerwanie ze wszystkimi moimi przyjaciółmi, bez których życie nie miałoby dla mnie żadnego uroku. Bez mojego trybu życia czułbym się, jak ryba bez wody. Spróbuj przekonać nałogowego alkoholika, aby przestał pić. Może ci sto razy przysięgać, że kieliszka do ręki nie weźmie, a zaraz potem wstąpi do najbliższego baru na jednego. Powiedz człowiekowi zakochanemu na zabój, aby natychmiast porzucił swą ukochaną. Przekonasz się, co ci odpowie. Ty jesteś wyjątkiem. Pokaż mi drugiego człowieka, który będąc młodym, przystojnym porucznikiem ułanów, a w dodatku milionerem, nie hula, nie pije, nie pali, nie gra w karty... znając tak konie, jak ty, nie gra na wyścigach i poza sportem niczego na świecie nie uznaje. Ty jesteś człowiekiem idealnym, wyjątkiem, bez wad i grzechów...

— Daj spokój, nie jestem i ja bez grzechu... Ale mniejsza o to. Przyjmujesz moją propozycję?

— Gdyby tak pan Pieszko się dowiedział, miałbyś się zpyszna za twoją lekkomyślność.

— Przejrzej odparł poważnie:

— Pana Pieszke cenię, jak mało kogo na świecie. To bardzo uczciwy i prawy człowiek, bardzo mądry i szlachetny, a więc wyrozumiały. Jest nim dla wszystkich. Tem bardziej byłby dla ciebie, jako naszego najbliższego krewnego.

— Śmiem wątpić...

— Niesłusznie. Więc cóż? Odmawiasz?

— Tak. Chwilowo nie jestem jeszcze zupełnie na lodzie i może jakoś jeszcze się wykaraskam z biedy. Ale jestem wzruszony do głębi twoją propozycją. I wdzięczny z całego serca za gotowość. Być może, że przyjdzie czas, kiedy będę zmuszony z niej skorzystać. Powiem ci to wtedy otwarcie i szczerze.

Dalszy ciąg nastąpi.

NA BEZDROŻACH MIŁOŚCI

Osnuty na prawdziwem zdarzeniu dramat ze sfer arystokracji

Nagle Jan odgarnął gałęzie i rozpromienił się radośnie. Zawołał:

— Patrz. Oto i Norwin. Żywy!

— Doprawdy? — zapytała Marja radośnie.

— Spójrz!

Ujrzała Norwina o jakie pięćdziesiąt kroków, dalej, najspokojniej idącego przed siebie. Zawołała:

— Bogu niech będą dzięki!...

Jan krzyknął z całej siły:

— Panie Józefie!

Odwrócił się. Twarz miał wciąż jeszcze przepojoną dotkliwem cierpieniem. Ale ujrzawszy Marję z Janem, pobiegł szybko do nich. I ona pobiegła mu na spotkanie pędem. Już zdaleka wołała:

— Panie Józku. Niech pan już nie cierpi...

— Już nie? — zapytał i krzyknął. — O, Jezu, jak mam to zrozumieć?

Tymczasem Jan zdążył już dobiec i rzekł radośnie:

— Bardzo prosto. Marja kocha pana.

— Czy to prawda?

— Tak — odparła Marja z jasnym uśmiechem.

— Pani mnie kocha?

— Kocham.

— I zechce pani zostać moją żoną?

— Tak — oznajmił Jan, mówiąc za siostrę, — Marja już wie wszystko. Musiałem jej to powiedzieć dla pańskiego i jej szczęścia. Marja kocha pana i nie przeżyłaby rozłąki z panem.

— Czyż to możliwe? — nie wierzył jeszcze swym uszom Józef. — Tyle szczęścia po takim ogromie nieszczęścia?

— Niechże pan na nią spojrzy. Jej uśmiech chyba jest dość wymowną odpowiedzią. Wiem, co pan dla mnie uczynił i pragnę najgoręcej was skojarzyć.

Obaj mężczyźni serdecznie uścisnęli sobie dłonie.

— Ale — przypomniała sobie Marja nagle, — pan strzelał do siebie przed chwilą?

— Ja? Nic podobnego!

— Nie słyszał pan strzału?

— Tak, doprawdy...

— Więc któż to strzelał?

— Nie mam pojęcia...

— Szliśmy właśnie w kierunku strzału i... ujrzeliśmy pana...

— Idźmy więc dalej w tym kierunku.

Poszli. Po chwili odgarniając gałęzie, ujrzeli dziwny widok.

— Jakaś kobieta! Kto to może być? — zapytał Jan.

— Albo mi się zdaje, albo to Genia Bukowska — szepnęła Marja.

Przyjrzeli się i podsunęli bliżej. Przed nimi stała nieruchomo, jak słup Genia, a obok niej leżał, jak trup, jej mąż...

W ręku ściskał kurczowo rewolwer z palcem na cynglu. Oczy miał zamknięte, usta ściśnięte. Poniżej podbródka z rany sączyła się struga krwi. Biegła przez szyję i ściekała na mech, barwiąc go czerwono.

Genia spoglądała na niego, śmiertelnie przerażonemi oczami. Usta jej drgały nerwowo. Nie usłyszała nawet kroków zbliżającej się trójki. Nawet nie odpowiedziała, gdy Jan zapytał:

— Co tu się stało, pani Geniu?

Powtórzył raz jeszcze swe pytanie. Milczała dalej. Dopiero po dłuższej chwili zapytała głucho, jakby sama siebie:

— Umarł... czy nie?

Teraz dopiero otarła zimny pot, kroplący się na jej czole. Spojrzała błędnie dookoła, poczem zagrobowym głosem zapytała:

— Ktoś mnie zapytywał, co tu się stało... Otóż... Franciszek... chciał...

Wtem rozległ się zoddali głos Reni:

— Doktorze!... To ona!... Widzę ją!... żyje!...

W zaroślach ukazała się twarzyczka Reni. Nie mogła iść dalej, bo kolce chwytały ją za sukienkę, nie puszczając. Wydarła się im wreszcie. Podbiegła do Geni, chcąc ją chwycić w objęcia, gdy wtem ujrzała zakrwawione ciało Bukowskiego. Cofnęła się wstecz o kilka kroków, pytając:

— Co? Franio nie żyje?

Dalszy ciąg nastąpi.

MARZEC **5** Sobota

Dziś. Jana od Krz.
Jutro: Falicji

Wsch. sł. g. 6 m. 13
Zach. sł. g. 17 m. 23

Jaka będzie dzisiaj pogoda?

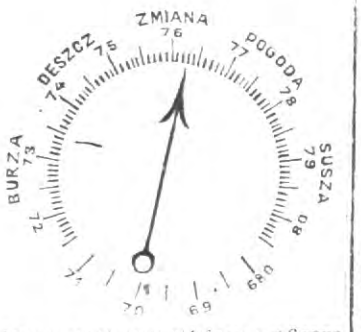

Barometr wskazuje ciśnienie o g. 6 rano

Nocny dyżur apteki:

Dziś: — Apteka Ottowicza Dominikańska 7 telef. 85.

Komunikat

W dniu 5 marca rb. (sobota) o godz. 18-ej w sali Sejmiku w Grodnie odbędzie się organizacyjne posiedzenie Komitetu Uczczenia Imienin Wodza Narodu Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego.

Najstarszy powstaniec przeniósł się do wieczności

W Cerkowiszczach pod Baranowiczami zmarł onegdaj ś. p. Bolesław Kulikowski, weteran powstania 1863 roku.

Zasłużony bojownik o wolność Polski przeżył 105 lat i do ostatniej chwili swego życia zachował pamięć i zmysły. W bitwach 1863 r. ś. p. Kulikowski odznaczył się pod Kołpienicą i Miłowcami, pow. baranowickiego, w sąsiedztwie naszego województwa.

Na „wynos" a nie „rozpiwoczno"

Krążą pogłoski, iż Państwowy Monopol Spirytusowy czyni przygotowania celem otwarcia własnych sklepów z „monopolką".

W ten etatystyczny sposób handel wyrobami wódczanemi znajdzie się pomału w rękach państwa, tamując prywatną inicjatywę.

Ta sama historja ma być z wyrobami tytoniowemi, gdyż wniesiono w tym względzie na rozpatrzenie Sejmu nowelę do ustawy.

Kuźnie roboty wywrotowej we wsiach kresowych

Od czasu do czasu władze bezpieczeństwa publicznego po dłuższej obserwacji wykrywają w miejscach najmniej podejrzanych gniazda akcji wywrotowej na naszych ziemiach.

W ostatnich dniach we wsi Kowalenko na Wileńszczyźnie wykryto w niepozornej chałupie wiejskiej na strychu ręczną maszynę drukarską, która wypuściła w świat znaczną ilość niedozwolonych druków.

Podczas rewizji uległo konfiskacie kilka skrzyń z bibułą komunistyczną, lecz właściciela domu Bordanowa nie zdołano zatrzymać, w toku rewizji zdołał uciec.

W zarządzonym niebawem pościgu, dowiadujemy się, Bordanowa zatrzymano.

Fabryczka fałszywych banknotów dolarowych w miasteczku kresowym

W miasteczku Postawach wykryto niedawno dobrze zakonspirowaną i świetnie zorganizowaną fabryczkę fałszywych banknotów dolarowych.

Na trop falsyfikatów wpadł funkcjonarjusz P. P. w Postawach, który przytrzymał niejakiego Kazimierza Kazieka w trakcie puszczania w obieg fałszywego banknotu 5-cio dolarowego.

W śledztwie przyznał się, że falsyfikat wręczył mu A. Gawrycki z pobliskiej wsi Pucki w celu wymiany.

Natychmiastowa rewizja w mieszkaniu Gawryckiego stwierdziła dobrze zorganizowane przyrządy do fałszowania banknotów, którą uruchomili i prowadzili b. emigranci do Ameryki.

Wszystkich zamieszanych w aferze fałszerskiej osadzono w więzieniu.

Niezwykła pomysłowość nowoczesnych złodziei

Często notowaliśmy różnorodne kradzieże w postaci towarów sięgające niekiedy tysięcy zł.

Wytworzyło się stąd wiele niedogodności dla złodziei w pozbyciu piekącego towaru.

Na dość oryginalny koncept wpadło część kryminalistów wileńskich, którzy skradzione objekta przesyłali pocztą do spólniczki w Lidzie niejakiej Mołczanowskiej, która w nieznanem mieście spieniężała rzeczy pochodzące z kradzieży.

Zupełnie przypadkowo aresztowała ją policja lidzka i w toku dochodzenia wyszła na jaw jej wstrętna rola pośredniczki. Okazało się dalej, że pochodzi z Wilna, i że złodzieje wileńscy specjalnie ją wydelegowali do Lidy w celu sprzedaży kradzionych rzeczy.

W Lidzie zamierzała nawiązać kontakt z miejscowymi złodziejaszkami i przesyłać ich zdobycz do Wilna, lecz tó ją właśnie zdemaskowało.

Płonęło mięso, podpalone przez rzeźników—terrorystów

Jak już donosiliśmy, magistrat białostocki postanowił za wszelką cenę złamać upór strajkujących rzeźników i uniezależnić się od nich przez sprowadzanie mięsa z Grodna.

Rzeźnicy białostoccy uprzedzili tymczasem magistrat i porozumieli się z rzeźnikami grodzieńskiemi, którzy przyrzekli, że mięsa magistratowi białostockiemu nie sprzedadzą.

Magistrat jednak zdołał wejść w kontakt z kilkoma rzeźnikami, których wezwał do rzeźni miejskiej dla uboju bydła, sprowadzonego z okolic Białegostoku.

Zarazem mięso sprowadzić kilka fur miesa, lecz jedną z nich spotkali na drodze do Białegostoku tutejsi rzeźnicy — terroryści, oblali naftą i podpalili.

W ten sposób nawet polędwica z rożna do Białegostoku nie przybyła, co wprowadziło w uciechę strajkujących.

Jednakowoż zaznaczyć należy, że w Grodnie są sympatycy magistratu białegostockiego, bowiem codziennie z braku komunikacji autobusowej, mięso idzie koleją, jako przysyłka ekspresowa.

Poraz drugi w ciągu niespełna tygodnia pożar w Plebanowcach

Niedawno donosiliśmy o pożarze w Plebanowcach, pod Indurą, który strawił zabudowania 4 ech gospodarzy a już znów w nocy z 2 na 3 b.m. z nieustalonej przyczyny wybuchł pożar w stodole Sieńki Józefa, skutkiem którego spaliła się wraz z stodołą nagromadzona pasza, sieczkarnia młockarnia i inne narzędzia rolnicze.

Straty wynoszą kilka tysięcy złotych.

Z Teatru Miejskiego

W sobotę z inicjatywy Stow. Urzęd. Wojskowych egzotyczna sztuka M. Lengyela „Dziewczę z Chin".

W niedzielę o godz. 4-ej pp. po raz ostatni „Szczęście od jutra" St. Kiedrzyńskiego.

W niedzielę o godz. 8 m. 15 wiecz. „Carewicz" G. Zapolskiej.

W poniedziałek o godz. 8 m. 15 wiecz. Odczyt najwybitniejszego polskiego publicysty Boy'a-Żeleńskiego p. t. „Przez łzy i śmiech" z udziałem jego syna Stanisława Żeleńskiego artysty teatru „Ateneum".

We wtorek gościnny występ Reduty w pogodnej komedji Miłaszewskiego „Drugie imię miłości" z Adwentowiczem i Mazarekówną w rolach głównych.

Zpoufaliłą się z wojskowymi

Kucharka kasyna wojskowego ma już dobrze wyrobioną opinję osoby wysoce zpoufalonej nawet z panami podoficerami nie mówiąc o tem, że i oficerowie klepią ją po ramieniu na dowód zaufania...

Stosunki te pełne objawów szczerości nie zawsze wytrzymują próbę uczciwości. Przykładem stosunki w 29 P. A. P.

Zbyt zaufano kucharce, a ta nadużyła nietylko zaufania ale i różnorodnych artykułów spożywczych, wobec czego kwatermistrzostwo 29 pułku artylerji zmuszone było zameldować, że Barejczyk Zofja i t. d.

„Carewicz" G. Zapolskiej premjera w Teatrze Miejsk. z okazji 10-lecia Autorki

Cóż nowego rzec można o dziełach Gabrjeli Zapolskiej? Zawsze to jednó proste i najprawdziwsze, że są głębokie i że są ważne. Kobieta o sercu gorącem, namiętnem, o myśli bystrej, przejrzystej, o słowie jędrnem a ostrem—wypowiada wojnę wszechwładnej Pruderji. Bez wahania, bez lęku, jawnie i mocno, pełna dziwnie niekobiecej pasji autorka „Moralności pani Dulskiej" do jednego w twórczości swej dąży: oto by nagą duszę człowieka—człowiekowi pokazać. Nie pomogły okrzyki świętego oburzenia, ani obrażonej „moralności", ani ckliwej dewocji, ani zakłamania.

Z pod nieustraszonego pióra tej niezwykłej kobiety szła powieść za powieścią, dramat za dramatem. A wszystkie były zawsze jednakowo w sobie zwarte i w jawnej prawdzie.

Dzieje najskrytszych tajników serca i myśli ludzkiej — to kwintesencja jej utworów

Przewrotność ludzka orzekła, że Zapolska „rozmyślnie w brudach się grzebie"... W sercu ludzkiem, jeno że w każdem, a nie wyszukując li tylko pereł—grzebała, a nie w „brudach".

Gdy mówi o krzywdzie tak bezpośrednio, arcyludzko — chciałoby się jej sercem dopowiedzieć: och, to prawda... W ślad za jej zdaniem, czy to okrutnem od satyry, czy rozbawieniem kolorowym humorem—budzi się myśl pełna najszczerszego uśmiechu i uznania to prawda...

Mówi też czasami o rzeczach którym się zbyt blisko przypatrywać jest zbyt ciężko, któreby się pod innem piórem stały czemś kłopotliwem, czemś zgoła nie do przyjęcia — — — te rzeczy sprawiają, że własne sumienie chciałoby przymknąć oczy a piekący dym wstydu zaciąga myśl... że i to też prawda.

Wystawę „Carewicza" należy zaliczyć do kwiatu premjer. Pan Smoczyński czarował widownię zarówno grą swą przesubtelną, jak i wyglądem. Wiadomo jak trudną i niebezpieczną rzeczą jest „przeżywanie" na scenie—p. Ustarbowska pokazała, że to potrafi. Najlepiej pojęty jako typ był p. Krokowski. Dykcja świetna. P. Winkler z tą równowagą i chłodem stanowczo za mało zademonstrował swą rosyjskość. Pan Opaliński w roli szlachetnego starego sługi—był niezrównany.

G—k.

Dźwiękowe Kino **Dziś**
Polonja
Pocztowa 4
Seans. o g. 6, 8, i 10.15
Nowe monumentalne dzieło filmowe real. R. BERNARDA p. t.
KSIĘŻNICZKA TARAKANOWA
w rol. gł. EDYTY JEHANNE OLAFA FJORDA i R. KLEIN-ROGGE
Dzieje urodziwej cyganki, która rozkochała w sobie faw. carycy Katarzyny, Orłowa

WĘGIEL z pierwszorzędnych kopalń nabierany widłami bez kamieni. Dostarcza się w każdej ilości poczynając od 100 klg. w plombowanych koszach
ze składów **bez miału zł. 6.80**,
wprost z wagonu zł. 6.50
za 100 kg. razem z dostawą do domu
ZJEDNOCZENIE ROLNICZO-HANDLOWE
w GRODNIE, ul. NARUTOWICZA 19 tel. 300.
oraz do nabycia we wszystkich 4-ch Spółdzielniach „Jutrzenki"

PAMIĘTAJCIE O BEZROBOTNYCH!

Kupujcie wyroby krajowe

W każdym urzędzie pocztowym możecie wnieść 3 złote, jako opłatę miesięczną na gazetę poranną
Ostatnie Wiadomości GRODZIEŃSKIE

Sean. o g. 6, 8, i 10.
Dźwiękowiec **Apollo** Dominikań. 26
Kino **PALACE** Orzeszkow. 13
Ramon Novarro, Renee Adoree w-g p. **„Zew Ciała"** pt.
Sewilla, miasto miłości
Śmiertelna walka rywali o kobietę w wspaniałym filmie
„TANGO MIŁOŚCI" Oszałamiająca wystawa! Przepiękne zdjęcia!

KINO **Światowid** Bygidzka 2
pocz. seansów:
1 — 17.00,
2 — 19.30,
3 — 21.30.
Piękny, upojny i porywający film z życia nad modrym Dunajem
Księżniczka Dunaju
w rol. gł. LEATRICE JOY i NILS ABTHER.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul. Rydza-Śmigłego Nr. 6
Redaktor przyjmuje od 15—18
CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu i zamiejscowa zł. 3,— przy odbiorze w administracji zł. 2.50
CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy: w tekscie (układ 5-cio szpaltowy) 40 gr., za tekstem (układ 10-cio szpaltowy) 20 gr Drobne 15 groszy za wyraz. dla poszukujących pracy ogłoszenie z 20 słów 1 złoty. Za treść ogłoszeń i termin druku redakcja nie odpowiada.
Redaktor - Wydawca: Piotr Redźko.
Druk. Oleński i Redko Grodno Rydza-Śmigłego 6.